

PIOTR JUSKOWIAK 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

OD ARKI DO AZYLU: W POSZUKIWANIU NOWEJ TOŻSAMOŚCI DLA OGRODÓW ZOOLOGICZNYCH

Streszczenie

Prezentowany artykuł oferuje krytyczną refleksję nad tzw. etycznie działającymi ogrodami zoologicznymi, które co najmniej od lat 70. XX w., nierzadko pod szyldem współczesnych arek Noego, starają się przejść na pozycje nowych instytucji ochrony przyrody. W jego kolejnych częściach przekonuję, że ograniczenia wpisane w metaforykę arki – np. antropocentryzm – jak również właściwe dla współczesnego zoo sprzeczności, wynikające m.in. z biopolitycznego wartościowania gatunków czy realizowanej przez nie logiki rentowności, okazują się istotną przeszkodą dla przyjęcia bardziej zdecydowanej postawy wobec szóstego wymierania i masowej defaunacji. Szansy na ich przekroczenie upatruję w procesie „stawania się azylem”, który dzięki rzeczywistemu zainteresowaniu zranionym nieludzkim życiem i współpracy z ruchem na rzecz praw zwierząt, może być traktowany jako zapowiedź szerszej zmiany na gruncie omawianych instytucji. Artykuł składa się z trzech głównych części. W pierwszej z nich przedstawiam w zarysie kulturową historię metafory arki, która w wypadku ogrodów zoologicznych zakorzenia się w działaniach Carla Hagenbecka. W drugiej uwypuklam jej niedostatki, wskazując, że nie tylko osłabiają one nowy model usprawiedliwiania zoo, lecz także wpływają na nieskuteczność podejmowanych przez nie działań w zakresie ochrony przyrody. Wreszcie w trzeciej części przyglądam

się alternatywnym narracjom i sposobom funkcjonowania instytucji o podobnych zadaniach do zoo, ze szczególnym uwzględnieniem interwencyjnej działalności ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

Słowa kluczowe: ogrody zoologiczne, arka, azyl, ochrona przyrody, reżimy uzasadnienia, biopolityka, akumulacja przez konserwację

WPROWADZENIE

Czy potrzeba nam dziś nowej arki? Kto ją zbuduje? I z jakich materiałów? To tylko kilka z pytań sformułowanych przez amerykańskiego historyka i badacza miast Mike'a Davisa [2018], który zastanawiając się nad sposobami uniknięcia katastrofy ekologicznej, wskazywał na konieczność mocniejszego osadzenia związanej z tym dyskusji w problematyce miejskiej. Sedno tej propozycji, jak również odpowiedzi na owe kwestie, to z jednej strony postulat mocniejszego powiązania kryzysu środowiskowego z procesami urbanizacji, a z drugiej zachęta do postrzegania miast jako obszarów myślenia utopijnego, w których zrodzić się mogą rozwiązania owego kryzysu. Davisowe odwołanie do arki jest jednak dość problematyczne, bo chociaż na następców Noego namaszcza globalny podmiot zbiorowy, złożony m.in. z miejskiej biedoty i prekariatu, to zupełnie lekceważy głównych pasażerów biblijnej łodzi, czyli zwierzęta nieludzkie. Nowa arka to zatem czysto ludzkie przedsięwzięcie, które nie różni się zbyt od innych antropocentrycznych mechanizmów radzenia sobie z dzisiejszymi odpowiednikami legendarnego potopu [Irvine 2009].

Jednym z głównych celów mojego artykułu jest wymknięcie się podobnym ograniczeniom, a także przekroczenie samej metafory arki jako jednej z podstawowych blokad dla rewolucyjnych przewartościowań w obszarze ochrony przyrody. Jest to istotne m.in. z uwagi na wpisany w nią antropocentryzm, podkreślany przez pełne podporządkowanie losów natury woli emancypującego się od niej człowieka, jak również stosunkowo łatwą uzgadnialność jej współczesnych materializacji z wymogami neoliberalnej „akumulacji przez konserwację” [Büscher, Fletcher 2020: 105–109]. Zamierzam równocześnie w podobny sposób jak Davis pogodzić dwie często rozbieżne perspektywy, czyli pesymizm intelektu i optymizm wyobraźni.

Pierwsza z nich to tryb, w którym podejmę refleksję nad już istniejącymi samozwańczymi arkami, czyli tzw. etycznie działającymi ogrodami zoologicznymi [Margodt 2010; por. Jedzok 2019]. Do takiego traktowania zoo zachęca

z jednej strony deklarowane przez nie co najmniej od lat 70. XX w., początkowo głównie w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej¹, podjęcie zadania Noego, które korespondowało z licznymi zmianami w zakresie ich projektowania i codziennego funkcjonowania. A z drugiej rosnące znaczenie nowego modelu usprawiedliwienia działalności ogrodów, który – inaczej niż pierwotne dla nich odwołania do kultury obywatelskiej, nauki czy rozrywki [Baratay, Hardouin-Fugier 2004; Rothfels 2002; Bruce 2017] – przekształca je stopniowo w instytucje ochrony przyrody. W artykule pokażę, że choć działania te mogą stanowić dowód na dokonujący się na ich gruncie postęp, to ich znaczenie dla szerzej rozumianego konserwacjonizmu pozostaje w najlepszym razie nieoczywiste i usiane sprzecznościami. Odpowiada za to chociażby wpisana w funkcjonowanie zoo selektywność i hierarchizacja gatunków wartych ochrony, która pozwala interpretować właściwy im model troski jako biopolityczny [Braverman 2013; por. Chrulew 2010]. Rodzi to liczne kontrowersje natury etycznej i politycznej, na czele z oskarżeniami o celowo pomniejszaną ładowność samowłańczych arek czy nawet podporządkowywanie ich kursu kapitalistycznej logice zysku i rentowności. Wiąże się również z ostatecznie niemożliwym do pogodzenia sporem dwóch nadrzędnych tożsamości zoo – instytucji ochrony przyrody i świątyni konsumpcji.

Rozwinięcie drugiej perspektywy („optymizm wyobraźni”) pozwoli mi z kolei na zastanowienie się nad alternatywnymi ścieżkami rozwoju ogrodów zoologicznych. Skłania mnie do tego zarówno współczesna krytyka zoo [por. np. Acampora 2010; Gruen 2014], rozwijana głównie w obszarze szeroko rozumianych studiów nad zwierzętami, jak i działalność nowych placówek powołanych do ratowania niehumanitarnego życia, a powstających na przecięciu instytucji o charakterze ekspozycyjnym, konserwacyjnym i edukacyjnym. Szczególnie interesujący będzie tu dla mnie zauważalny na gruncie niektórych ogrodów proces „stawiania się azylem”, który choć niewolny od konfliktów i sprzeczności, a także krytyki ze strony środowiska zoologicznego, może być traktowany jako zapowiedź szerszej zmiany na gruncie omawianych instytucji.

¹ Tak usytuowane początki eksperymentowania z metaforą arki przekładają się na toczące się później w tym kontekście dyskusje i realne zmiany, które przyjmują najdojrzałą postać właśnie w ramach tzw. państw zachodnich. Jest to jedno z ograniczeń niniejszego artykułu, które staram się jednak przekraczać, zwłaszcza w jego ostatniej, „pознаńskiej” części. Warto mieć przy tym na uwadze, że omawiane tu metamorfozy funkcjonowania ogrodów zoologicznych są coraz mocniej uniwersalizowane za sprawą międzynarodowych organizacji zrzeszających poszczególne instytucje. Lokalnej odrębności tych ostatnich towarzyszy zatem wyraźna tendencja do homogenizacji, która z różnym skutkiem prowadzi do uwspólniania wielu zoologicznych praktyk i strategii niezależnie od ich geograficznej lokalizacji.

Artykuł składa się z trzech głównych części. W pierwszej z nich przedstawiam w zarysie kulturową historię metafory arki, która w wypadku ogrodów zoologicznych zakorzenia się w przełomowych działaniach Carla Hagenbecka. W drugiej uwypuklam jej podstawowe niedostatki, wskazując, że nie tylko osłabiają one nowy model usprawiedliwiania zoo, lecz także często wpływają na nieskuteczność podejmowanych przez nie działań w zakresie ochrony przyrody. Wreszcie w trzeciej części przyglądam się alternatywnym narracjom i sposobom funkcjonowania instytucji o podobnych zadaniach do zoo, ze szczególnym uwzględnieniem interwencyjnej działalności ogrodu zoologicznego w Poznaniu. Przykład ten, choć z braku miejsca traktowany pobieżnie, pozwoli mi na zastanowienie się nad szansami i problemami, jakie niesie z sobą rozciąganie obecnej tożsamości zoo w reakcji na krytykę modelu arki, m.in. za sprawą wzmóżonej współpracy z innymi instytucjami zaangażowanymi w ochronę ginącego życia.

ŚLADAMI NOEGO

Pisząc o ogrodach zoologicznych jako „rzeczywiście istniejących arkach”, posiłkuję się trzema głównymi założeniami. Po pierwsze, mam na uwadze konkretny rodzaj nowoczesnych instytucji, które wyłaniają się od końca XVIII w. w największych miastach Europy, a później także na innych kontynentach, w konsekwencji nowego podejścia do natury, kultury obywatelskiej i kwestii miejskiej. Tym, co wyróżnia je na tle wcześniejszych prywatnych kolekcji czy menażerii, jest ich publiczny charakter i także funkcje, sprowadzające się zazwyczaj do edukacji, nauki, rozrywki, jak również budowania prestiżu danego miasta czy cywilizowania mas. Po drugie, odróżniam ich współczesne i najbardziej spektakularne materializacje od szeregu instytucji pokrewnych, które nie tylko mieszczą się w szerokich definicjach zoo, lecz także odpowiadają za główne patologie całego systemu. Myślę tu o małych zoo (ang. *petting zoos*) czy zoo przydrożnych (ang. *roadside zoos*), jak również pełnoprawnych ogrodach, które nie posiadają akredytacji EAZA, WAZA czy AZA². Dodajmy, że istnienie owych wariantów to efekt właściwej dla konkretnych ogrodów „rozbieżnej ewolucji” [Minteer 2019: 60], która odbija się też na stopniu, w jakim poszczególne placówki poddają się opisywanej tu transformacji w stronę instytucji ochrony przyrody.

² EAZA – European Association of Zoos and Aquaria (Europejskie Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów); WAZA – World Association of Zoos and Aquariums (Światowe Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów); AZA – Association of Zoos and Aquariums (Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów; wcześniej Amerykańskie Stowarzyszenie Parków Zoologicznych i Akwariów).

Wreszcie po trzecie, traktuję tak rozumiane ogrody jako integralne elementy życia miejskiego, które na różnych etapach swojego funkcjonowania nie tylko odbijają właściwe dla każdego miasta procesy społeczne, ale wiele z nich również znacząco kształtują, by wymienić tylko zjawiska formowania się klas, rozwoju przemysłu rozrywkowego czy modelowanie ludzkiego stosunku do natury [por. Rothfels 2002; Uddin 2015; Bruce 2017]. Pozwala mi to myśleć o ogrodach jako o dziedzicach określonego momentu historycznego (długi wiek XIX z jego kolonializmem, bezwzględną wersją kapitalizmu czy eksploatacyjnym podejściem do środowiska [Osterhammel 2020: 72 i dalej; por. Jakubowicz-Prokop 2014]), ale też dynamicznych i sprawczych instytucjach kultury, które w obliczu kontrowersyjnego rodowodu nie ustają w poszukiwaniu nowych usprawiedliwień swojego istnienia.

Wyzwanie to towarzyszy im już na wczesnym etapie rozwoju z uwagi na wyłaniający się równoległe ruch na rzecz praw zwierząt, który już pod koniec XIX w. obejmie swoją krytyką zjawisko zwierzęcych performansów [Baratay, Hardouin-Fugier 2004: 220–227], co znacząco wpłynie przede wszystkim na późniejsze funkcjonowanie cyrków i zoo. Zwłaszcza w wypadku bardziej osiadłych ogrodów wiązać się to będzie z koniecznością wypracowywania nowych „reżimów uzasadnienia” [Boltanski, Thévenot 2006], a zatem specyficznych narracji kulturowych, które lepiej niż dotychczasowe wpiszą zawsze kontrowersyjny fakt niewolnienia zwierząt dla ludzkiej rozrywki w ramy wyższego i ważnego społecznie celu. Kluczowe będzie w tym kontekście skuteczne neutralizowanie konfliktów narosłych wokół kondycji i warunków życia zamkniętych w zoo istot połączone z gwarancją przetrwania samej instytucji pod naporem zmian o charakterze politycznym, etycznym czy technologicznym [Bender 2016: 200 i dalej].

Z perspektywy czasu najważniejszym tego rodzaju reżimem okaże się dyskurs ochrony przyrody, który już u progu XX w. zaczyna towarzyszyć wcześniejszym narracjom odwołującym się m.in. do nauki, gospodarki czy edukacji, by ostatecznie włączyć je w swoje ramy. Duża w tym zasługa zakorzenienia nowego zestawu wartości we właściwych epoce „imaginariach społecznych” [Taylor 2010: 37–47], które w wypadku ogrodów zoologicznych, nierzadko w kontrze do ich roszczeń do naukowości, zawsze współorganizują tropy i schematy wywiedzione z Księgi Rodzaju. Dobrze ilustrują to narracyjne zwroty dokonujące się na gruncie działalności Carla Hagenbecka (1844–1913), traktowanego dość powszechnie jako *spiritus movens* reform, które pozwalają odróżnić nowoczesne ogrody zoologiczne od innych instytucji opierających swoją działalność na performatywnej wartości zwierząt.

Przełom wyznacza założony przez niemieckiego przedsiębiorcę Tierpark w Stellingen (w 1907 r.). Choć jego prymarna funkcja sprowadzała się do roli poczekalni i okna wystawowego dla sprzedawanych przez Hagenbecka egzotycznych zwierząt, to dla przyszłości ogrodów zoologicznych dużo istotniejsza okazała się jego decyzja, by prezentować je w warunkach zbliżonych do naturalnych. Uzyskiwano to głównie dzięki odpowiedniemu kształtowaniu przestrzeni (fosy, naturalistyczne ogrodzenia, szklane bariery) i częściowej rezygnacji z tradycyjnych klatek, co już wtedy pozwalało oddalić porównania zoo do więzień za sprawą iluzji zwierzęcej wolności. Hagenbeck korzystał w tym wypadku ze swoich inscenizacyjnych doświadczeń, zdobytych w roli dyrektora cyrku i organizatora miejskich panoram [Rothfels 2002: 175–177]. Dawało to możliwość, jak pisze Nigel Rothfels [2002: 175], stosunkowo szybkiej zmiany nadrzędnej opowieści, w tym wypadku przejścia od rajskiego ogrodu, z jego wizją pierwotnej międzygatunkowej harmonii, do oazy dzikiej przyrody, rozumianej jako schronienie przed darwinowską walką o przetrwanie. Co istotne, już tutaj dochodziły do głosu takie składowe współczesnych uzasadnień istnienia zoo, jak ochrona ginących gatunków czy edukowanie publiczności w zakresie praktyk prośrodowiskowych. Daje to początek wyjątkowo skutecznej metaforze arki, która wynosząc przyszłe ogrody do miana instytucjonalnych filarów ludzkiej troski o środowisko naturalne, równocześnie zabezpieczy główne interesy ekonomiczne stojące za wszystkimi naśladowcami Hagenbeckowskiego Tierparku.

Kolejne dekady to czas umacniania tego typu wyobrażeń i dystansowania się od najmroczniejszych kart w historii ogrodów (pokazy wiosek etnograficznych, przemoc wobec zwierząt ze strony personelu i widowni czy złe warunki ich przetrzymywania). Już w latach 70. XX w. metafora arki zakotwicza się w wydawanych w USA i Europie Zachodniej popularnych publikacjach [np. Durrell 1976], jest też chwytliwym hasłem dla podkreślających zmianę podejścia dyrektorów i patronujących im zwierzchników. Ogromną rolę odegrały w tym wypadku programy ochrony ginących gatunków (amerykańskie Species Survival Plans od 1981 r. i Europejski Program Ochrony Zwierząt od 1985 r.) [Minteer, Maienschein, Collins 2018], jak również coraz bardziej restrykcyjne zakazy dotyczące możliwości poszerzania kolekcji o osobniki żyjące na wolności³, które można wiązać z oficjalnym zakończeniem epoki kolonializmu [Baratay, Hardouin-Fugier 2004: 272]. Konieczność poszukiwania nowego reżimu uzasadnienia była też

³ Kluczowe znaczenie odgrywa tu przedstawiona w 1974 r. Konwencja o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem (CITES – Convention on International Trade in Endangered Species of Wild Fauna and Flora).

pokłosiem coraz silniejszej pozycji ruchów proekologicznych, a nawet debat inaugurowanych przez samych zoologów, deprecjonujących ten sam paradygmat nagich klatek⁴ [por. Uddin 2015: 29 i dalej].

Zwrot ogrodów zoologicznych w stronę instytucji ochrony przyrody był zatem pod wieloma względami wymuszony przez zewnętrzne okoliczności, choć znaczenie miało również stopniowe otwieranie ich kadr na naukowców z doświadczeniem pracy terenowej (konserwacja *in situ*) [Braverman 2015: 63–64], a potem również ich feminizacja, sprzyjające zmianie modusu zarządzania podopiecznymi z kontroli na troskę [Grazian 2015: 242]. Jej dobitne potwierdzenie to podporządkowanie codziennego funkcjonowania zoo wymogom hodowli, stanowiącej najistotniejszą składową paradygmatu ochrony przyrody w wersji *ex situ* (a zatem z dala od naturalnych siedlisk rozmnażanych zwierząt). Nacisk sympatyków zoo kładziony jest tu zwłaszcza na programy reprodukcji zagrożonych gatunków, prowadzone z myślą o tworzeniu tzw. populacji zabezpieczających, potencjalnie podatnych na reintrodukcję w naturalnym środowisku, gdy tylko pozwolą na to warunki panujące w źródłowym dla nich ekosystemie [Braverman 2015: 66]. Niektóre z nich wprost odwołują się do biblijnej arki, jak dedykowany powstrzymaniu wymierania płazów Amphibian Ark. Wagę metafory podkreślają również dokumenty strategiczne takich organizacji, jak EAZA czy WAZA, które wzmacniając konserwacyjną misję ogrodów zoologicznych, przesuwają ją z pojedynczych ogrodów na sieć podobnie organizowanych placówek [Braverman 2013: 190].

Ogrody zoologiczne i akwaria mogą funkcjonować jako „arki”, w których hodowane są populacje zwierząt otoczone troskliwą opieką, a uzyskane potomstwo jest wypuszczane na wolność. W sprzyjających okolicznościach ogrody zoologiczne mogą stanowić źródło wiedzy, umiejętności, a także zwierząt. [...] Poprzez powiązanie tych aspektów gospodarki hodowlanej, wprowadzając odpowiednie procesy przygotowawcze i aklimatyzacyjne przed ich reintrodukcją i prowadząc badania naukowe dla uzyskania najlepszych jej wyników, można przeznaczać właściwe zwierzęta do wypuszczania na wolność [WAZA 2005: 15; por. też WAZA 2015: 31].

Inny ważny składnik nowej tożsamości ogrodów to rola publicznych edukatorów, stanowiąca, jak podkreśla Irus Braverman [2015: 65–65], główny sposób wsparcia dla ochrony przyrody *in situ*. Otwieranie oczu zróżnicowanej publiczności na wielowymiarowe zagrożenia środowiska, wartość natury i bioróżnorodności, jak również konieczność ich pielęgnowania bywa łączone ze zbiórkami finansowymi na rzecz projektów prowadzonych w terenie czy

⁴ Termin spopularyzowany przez Desmonda Morrisa, mający na celu obnażenie monotonnego, sterylnego i sprzyjającego stereotypii środowiska zoo.

działaniami finansowanymi przez same ogrody. Dopełnia to obrazu zaangażowanej instytucji, która nie tylko zrywa ze swoim kolonialnym dziedzictwem, ale chce być również postrzegana jako pionier zmian na rzecz hamowania kryzysu środowiskowego. Miejsca normalizacji nie tyle zwierząt – często krępowanych, gdy idzie o zachowania właściwe dla ich gatunku, ile ludzi – przyuczanych do roli pasterzy odpowiedzialnych za losy planety i zamieszkujących ją dzikich zwierząt [Braverman 2013: 87–90].

TEN STATEK JEST DZIURAWY ALBO DLACZEGO ARKA TO NIETRAFIONA METAFORA

Szalupy, nie arki

Wspomniane metamorfozy zoo nie są oczywiście pozbawione kontrowersji i tylko w dwóch ostatnich dekadach stanowią źródło ożywionych dyskusji, które – zwłaszcza w USA i Europie Zachodniej – dalece wykraczają poza środowisko zoologów i konserwacjonistów. Jedną z najważniejszych dotyczy realnej ładowności i skuteczności nowych arek Noego, które pomimo deklarowanego zainteresowania dla dziesiątek tysięcy wymierających gatunków dysponują przestrzenią, ekspertyzą i środkami finansowymi dla ściśle wyselekcjonowanej mniejszości. Nawet pobieżny wgląd w dane ilościowe pokazuje, że opieka nad przedstawicielami istotnie zagrożonych gatunków stanowi względnie niewielki obszar działalności ogrodów zoologicznych, a ich kolekcje składają się w sporej mierze ze zwierząt stosunkowo stabilnie występujących na wolności. Pracownicy omawianych instytucji uzasadniają to, powołując się na cele edukacyjne i naukowe swoich instytucji, jak również chęć utrzymania już istniejących populacji [por. Kruszewicz 2017: 133], nie tłumaczy to jednak dotkliwej nierównowagi, która w badaniach z 2007 r., uwzględniających zoo z 68 krajów, kształtowała się średnio jako stosunek bliski 30:70 [Zimmermann, Wilkinson 2007: 37]. Odbija się to na wydatkach ogrodów, jak również ich łącznej powierzchni, których wielkość w żadnej mierze nie odpowiada skali wyzwania, jakim jest powstrzymanie kolejnego wielkiego wymierania. Według szacunków Henry’ego Mance’a we wszystkich ogrodach zoologicznych i parkach dzikiej przyrody żyją dziś przedstawiciele 25 tys. gatunków i podgatunków kręgowców, ale tylko trochę ponad 700 z nich objętych jest nadzorowanymi programami hodowli. Znako- mitą większość zawsze ograniczonej przestrzeni ogrodów zamieszkują zatem „zwierzęta o najniższym priorytecie ochrony”, zajmujące „miejsce, które można byłoby przeznaczyć dla gatunków zagrożonych” [Mance 2022: 269]. Skorzystać

mogłyby na tym w szczególności zwierzęta wymagające mniejszych nakładów finansowych z uwagi na swój mały rozmiar, koszty utrzymania czy potrzeby terytorialne. To z kolei mogłoby mieć ogromne znaczenie dla zoologicznych budżetów, które niemal w całości pochłania dziś ich codzienne funkcjonowanie. Fakt ten zaciemnia często ogólny poziom nakładów, które zoo przeznaczają na rzecz ochrony przyrody. Trzeba mieć jednak świadomość, że dotacje te są zazwyczaj pokłosiem darowizn i wsparcia rządowego. Stanowią też stosunkowo niewielki odsetek w planie całości – zaledwie 2–3% ogólnych dochodów w przypadku największych amerykańskich placówek [Mance 2022: 244] – zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę gorliwość i zdecydowanie, z jakimi swoją nową, misyjną tożsamość deklarują same ogrody. By nie szukać daleko, przytoczmy deklaracje wybranych polskich ogrodów: zoo we Wrocławiu – „współczesne ogrody zoologiczne, działające z misją ochrony ginących gatunków, to dzisiaj swego rodzaju arki Noego”, zoo w Warszawie – „[m]isją Ogrodu jest zintegrowana ochrona przyrody dążąca do zapewnienia trwałości gatunków”, zoo w Chorzowie – „[m]isją współczesnych ogrodów zoologicznych jest przede wszystkim ochrona ginących gatunków zwierząt”⁵. Jeśli misję oceniać jednak na podstawie jej materialnych fundamentów, zoo chronią środowisko wyłącznie w ramach zadania pobocznego. Są, jak pisze Koen Margodt [2010: 14], nie tyle arkami, co szalupami dla zagrożonej przyrody, do tego sterowanymi przez dość wybrednych kapitanów.

Estetyka wymierania

Wiele wskazuje bowiem, że za wyborem zwierząt wartych ratowania stoją często przesłanki, które trudno pogodzić z wytycznymi Czerwonej księgi gatunków zagrożonych (The IUCN Red List of Threatened Species). Jak podkreśla Margodt [2010: 16], zdecydowana większość programów hodowli, którym patronują AZA i EAZA, dotyczy ssaków i ptaków, chociaż idealne do rozmnażania w warunkach zoo – dzięki swojej płodności i niewielkim kosztom utrzymania – byłyby np. płazy. To one obok ryb są też największymi wśród kręgowców ofiarami szóstego wymierania [Kolbert 2016] i związanej z nim masowej defaunacji, a zatem dziesiątkowania gatunków jeszcze niewymarłych, co wciąż znajduje dość słabe odbicie w zoologicznych kolekcjach. Trudno nie zgodzić się z belgijską badaczką, że wybór ten podyktowany jest innymi względami niż ekologiczne, co potwierdza m.in. odwieczna predylekcja ogrodów do gatunków flagowych, takich jak słonie, żyrafy, lwy, tygrysy czy niedźwiedzie. Wiele przemawia za tym, że kluczowe są

⁵ <https://zoo.wroclaw.pl/ochrona-gatunkowa/>; <https://zoo.waw.pl/>; <https://slaskiezoo.pl/page/misja-zoo/151> [dostęp: 30.03.2022]

tu kwestie estetyczne, a przez to wartość ekspozycyjna wspomnianych zwierząt, która przekłada się na sukces ekonomiczny zwłaszcza największych placówek, takich jak San Diego Zoo, zoo w Berlinie czy zoo w Singapurze. Jamie Lorimer [2015: 39–47] pisze w tym kontekście o procesie utowarowienia charyzmy, która za sprawą swojego afektywnego charakteru znakomicie wpisuje się w wymogi współczesnej ekonomii doświadczenia⁶. Jej wyłonienie się jest zresztą ściśle związane z rozwojem ogrodów zoologicznych, które budowały swoją renomę na możliwości dosłownego dotknięcia egzotyki w ramach codziennego karmienia, przytulania czy nawet przejażdżek na swoich dzikich mieszkańcach. Choć dzisiaj takie praktyki należą do rzadkości, wciąż niekwestionowaną rolę w ochronie gatunkowej odgrywają tradycyjnie rozumiane piękno, majestat, a nawet słodycz (ang. *cuteness*) ratowanego życia, co znajduje swoje odzwierciedlenie w materiałach reklamowych, programach edukacyjnych czy asortymencie rozmieszczonych w ogrodach sklepów. Wiąże się również z właściwą dla wielu bywalców zoo tendencją do naiwnej antropomorfizacji, dzięki której szczególną popularnością cieszą się zwierzęta w jakiejś mierze podobne do człowieka – czy to za sprawą morfologii (dwunożność, spojrzenie dwuogniskowe), czy określonych zachowań (opiekuńczość, skłonność do zabawy). Osłabia to pozycję tych gatunków, które radykalnie się od nas różnią, a równocześnie stosunkowo dobrze nadają się do życia w zoo. Lorimer [2015: 48–49] zwraca tu uwagę zwłaszcza na insekty, które, choć już obecne w wielu ogrodach (tak w insektariach, jak i w roli pokarmu dla innych zwierząt), wciąż zasilają głównie nasze antyzwierzęce fobie. Nie da się tego samego powiedzieć o gatunkach charyzmatycznych, które bardzo często przyciągają ogromne zainteresowanie zwiedzających niską jakością życia, naznaczonego przewlekłym stresem, chorobami psychicznymi – *vide* zjawisko *zoochosis* (zoochozy), czyli zespół zachowań stereotypowych obserwowanych u niewolonych zwierząt – a nierzadko żyją krócej niż na wolności. Uderzający jest tu zwłaszcza los przedstawicieli megafauny, np. słoni, wilków czy niedźwiedzi polarnych, skazanych na życie na skrajnie ograniczonym terytorium, a często także w nieodpowiednio konstruowanych „stadach”, co negatywnie odbija się na ich zachowaniach, a nawet uniemożliwia rozwinięcie pełni umiejętności i cech właściwych dla danego gatunku.

⁶ Pisząc o ekonomii doświadczenia, mam na uwadze te obszary gospodarki, które w swojej codziennej działalności opierają się na celowym wytwarzaniu i utowarowieniu wyjątkowych, godnych zapamiętania i często wielozmysłowych przeżyć, np. turystykę, sport, sztuki performatywne, nowe muzealnictwo itp. [por. Pine, Gilmore 2011].

Gatunek kontra jednostka

Sporo do życzenia pozostawiają również dominujące modele zarządzania kolekcją. Wiele kontrowersji, zwłaszcza wśród opinii publicznej, wywołują zmiany w myśleniu na temat zwierzęcego dobrostanu, które w ramach zoologicznych arek coraz mocniej przesuwają się od indywidualnych interesów konkretnych zwierząt w stronę nadrzędnych wobec nich populacji, gatunków, a nawet całych ekosystemów [Braverman 2021: 29]⁷. Przedmiotem krytyki jest tu zwłaszcza praktyka uśmiercania zdrowych, ale nadwyżkowych z genetycznego punktu widzenia osobników, którą uzasadniać ma troska o szerszy interes obecnych i przyszłych przedstawicieli danego gatunku [Braverman 2021: 18]⁸. Częste przywoływanie w tym kontekście pojedynczego przypadku uśmiercenia dwuletniego samca żyrafy Mariusa (w Kopenhadze w 2014 r.) mogłoby wskazywać, że liczba takich sytuacji jest znikoma, a sam proceder incydentalny. Przeczą temu jednak dane ilościowe, które tylko w ogrodach europejskich dokumentują tysiące podobnych aktów eutanazji⁹, zwracając naszą uwagę na niezbywalny dla zoo biopolityczny model troski. Braverman [2013: 159] wiąże go z kluczową dla współczesnych ogrodów władzą pastoralną, która sprowadza większość podejmowanych na jego gruncie działań do stale powtarzanej kwestii – „które życie zasługuje na podtrzymywanie?”. Pytanie to uruchamia szereg skompli-

⁷ Zwrot ten nie oznacza oczywiście, że w zoo dochodzi do lekceważenia indywidualnych interesów jego mieszkańców. Dotyczy raczej nierównowagi między różnymi rodzajami troski, która w kontekście biologii konserwacyjnej, jak podkreśla Thom van Dooren [2014: 108], zawsze przesuwają szalę na stronę interesów gatunku.

⁸ Dbałość o zachowanie różnorodności genetycznej rozmnażanych w zoo populacji ma szczególne znaczenie w kontekście realizowanych z różnym sukcesem programów reintrodukcji krytycznie zagrożonych gatunków. Wiąże się również ściśle z prowadzonymi przy udziale wybranych ogrodów (np. Omaha Zoo) banków genów, w których przechowuje się spermę i zarodki chronionych zwierząt. Nowe technologie sprzyjają w tym wypadku narodzinom „zamrożonego zoo”, swoistemu przejściu od arki do zamrażarki [Braverman 2013: 160].

⁹ Według szacunków Barbary King [2021: 110] każdego roku w Europie uśmierca się do 3000 zdrowych mieszkańców zoo, nie wliczając w to oczywiście poświęcanego na ich rzecz i nierzadko hodowanego w tym samym miejscu „pożywienia” dla drapieżników (np. królików czy myszy). Warto podkreślić, że skala zjawiska w Europie jest wyraźnie większa niż w Stanach Zjednoczonych z uwagi na inne podejście do indywidualnego dobrostanu mieszkańców zoo. Chodzi tu zwłaszcza o obecne w europejskich ogrodach powiązanie tego ostatniego z możliwością rozmnażania i wychowania potomstwa, co w oczach specjalistów stanowi wyższą wartość niż interesy tego ostatniego jako części nadwyżkowej, a przez to po pewnym czasie zbędnej populacji [na ten temat por. Braverman 2021: 28–29]. Według wielu ekologów przeczy to idei dobrej śmierci, wpisanej w kategorię eutanazji, która służy w tym wypadku jedynie eufemizacji dość bezwzględniego aktu zabijania [por. np. Bekoff 2018].

kowanych decyzji, które odbijają się tak na programowej działalności danego ogrodu, jak i bardziej codziennych dylematach, wpływających na losy indywidualnych zwierząt. Istotowy dla arki mechanizm selekcji dotyczy tu bowiem nie tylko tego, które gatunki staną się obiektem zoologicznej opieki, lecz także indywidualnych osobników, których geny, ale i wartość ekspozycyjna pogodzą w dużej mierze sprzeczne interesy zoo jako instytucji ochrony przyrody i zoo jako obszaru rozrywki. Spotkanie reprodukcji z eutanazją odsłania przy tym nie tylko typową dla biowładzy dwuwymiarowość – analizowaną przez Michela Foucaulta [1998: 238] możliwość „skazywania na życie i zezwalania na śmierć” – ale również niezbywalną dla hodowli w niewoli przemoc stosowaną wobec życia, które ostatecznie poddano pielęgnacji. Zwraca na nią uwagę van Dooren [2014: 92, 111, 114], pisząc o „reżimach przemocowej troski” i produkcji zranionego życia w kontekście programu ratowania żurawia krzykliwego. Dbałość o przyszłe losy gatunku okupiona jest bowiem w tym wypadku „szeregiem deprivacji i stresów” powstałych w następstwie życia na okrojonym terytorium, stałej obecności człowieka czy bolesnego, nie tylko dla ptaków, procesu sztucznego zapładniania. Również ta forma przemocy na indywidualnych osobnikach jest zatem usprawiedliwiana zewnętrznym względem nich interesem, co zgodnie z założeniami Matthew Chrulewa [2011: 141] stanowi przykład powszechnego w warunkach zoo myślenia przez pryzmat gatunku. Jest ono jednym z istotowych elementów samej instytucji, sprzyjającym wykazywaniu ciągłości współczesnych ogrodów z tymi formami zoologicznej przeszłości, która jest dziś stanowczo odrzucana przez zdecydowaną większość pracowników zoo. Jednym z przejawów takiego myślenia jest często przywoływane obsadzanie mieszkańców zoo w roli ambasadorów swojego gatunku [Baker 2007], płacących jednostkowym zniewoleniem za obecny lub przyszły dobrobyt swoich pobratymców. Innym wciąż zbyt łatwa, często mechaniczna procedura zastępowania zmarłych osobników przez ich gatunkowe odpowiedniki, co praktykuje się zwłaszcza w wypadku wymykających się ludzkim trybom indywidualizacji ryb, płazów, ale też małych gadów, ptaków czy ssaków.

Słabości reintrodukcji

Ocena konkretnych osobników jako bardziej lub mniej wartościowej puli genów prowadzi nas do kolejnej problematycznej kwestii, a mianowicie programów reintrodukcji zagrożonych gatunków. Dotykamy tu sedna metafory arki, która niesie w sobie tak doraźny ratunek przed katastrofą, jak i obietnicę lepszego życia po opuszczeniu statku. To tutaj należy też szukać głównego uzasadnienia dla ochrony

przyrody w wersji *ex situ*, równoznacznego z zadaniem odbudowy lub wzmocnienia tych populacji zwierząt, które z różnych powodów zniknęły lub podupadły w naturalnych warunkach. Należy zdecydowanie podkreślić, że kontrowersje rodzi tu nie tyle sam cel, co sposoby jego realizacji, które pomimo kilku znaczących osiągnięć (takich jak odrodzenie populacji tchórza czarnołapego, kondora kalifornijskiego czy oryksa arabskiego) być może najmocniej kwestionują zasadność omawianej tu autoidentyfikacji ogrodów. Odpowiada za to głównie mała skuteczność takich programów, zwłaszcza w porównaniu do działań reintrodukcyjnych prowadzonych *in situ*. Jak piszą Clare Palmer, Tyler Kasperbauer i Peter Sandøe [2018: 185], zoo odegrały bezpośrednią rolę w przywróceniu jedynie trzynastu gatunków zwierząt, co pomijając stosunkowo mniejsze nakłady, jest w dużej mierze wynikiem strukturalnych ograniczeń samych instytucji. Jednym z nich jest niewystarczająca dla tych celów przestrzeń, jak również oczekiwania konkretnych ogrodów związane z ekspozycją chronionych osobników, prowadzące do geograficznego rozproszenia hodowanych w ten sposób populacji. Innym, prawdopodobnie istotniejszym, są problemy natury behawioralnej, których nie sposób uniknąć nawet przy zachowaniu dbałości o zróżnicowanie genetyczne tych ostatnich. Margodt [2010: 19] pisze w tym kontekście o „wąskim gardle behawioralnym” i „selekcji nienaturalnej”, za których sprawą zwierzęta najlepiej poddające się życiu w niewoli mogą równocześnie słabo odnajdywać się w warunkach naturalnych, nie tylko z tego względu, że w niewystarczającym stopniu obawiają się ludzi, lecz także dlatego, że nie posiadają kluczowych do przetrwania umiejętności i cech, których nie da się nauczyć w stosunkowo bezpiecznym i mało zróżnicowanym środowisku zoo. Sensowność działań reintrodukcyjnych *ex situ* jest też stawiana pod znakiem zapytania z uwagi na antropogenetyczny charakter zmian środowiskowych. Można bowiem zakładać, że źle znoszące je gatunki równie słabo odnajdywać będą się w kształtowanych przez ludzi ogrodach. Trudno też sobie wyobrazić, aby miały one przygotowywać wypuszczane na wolność zwierzęta na kolejne tego rodzaju wyzwania, zwłaszcza zachodzące z coraz większą szybkością zmiany klimatyczne [Palmer, Kasperbauer, Sandøe 2018: 186–190]. Kolejny istotny dylemat dotyczy tego, gdzie je wypuszczać w sytuacji potęgowanej przez planetarną urbanizację utraty siedlisk. Dobrze ilustruje to przykład przywróconego w warunkach amerykańskich wilka szarego. W tym przypadku miarą sukcesu reintrodukcji jest paradoksalnie nawrót podobnej wrogości i niechęci, które odpowiadały za likwidację wilczej populacji w pierwszej połowie XX w. [por. Emel 1998]. Wobec znikomych sukcesów reintrodukcji nie może dziwić stanowisko, które swego czasu wyraził Robert Loftin. Jeśli zoo to arki, to trzeba o nich myśleć w kategoriach niemal nigdy niekończących swojej

podróży okrętów, skazanych na wieczną tułaczkę pośród wciąż wzbierającego na sile i nieprzewidywalności potopu [por. Margodt 2010: 17]. I żadne to pocieszenie, że potop ten ma dziś twarz kolektywnego człowieka [Safina 2018: 84].

Kiedy ochrona przyrody staje się biznesem

Wobec takich i podobnych zastrzeżeń wielu krytyków utrzymuje, że tym, co w rzeczywistości chronią ogrody zoologiczne, są ich własne interesy, a zachodzący w ostatnich latach zwrot w stronę instytucji ochrony przyrody to kluczowy dla ich przetrwania przykład rebrandingu, któremu nie towarzyszą odpowiednio radykalne kroki na rzecz hamowania kolejnego wielkiego wymierania [por. Jamieson 2021]. W głosach tych jest oczywiście sporo przesady, która przesłania realne zasługi krytykowanych placówek, trudno jednak nie zauważyć, że nawet po opisywanej tu zmianie kursu zoo stanowią istotną część problemu, który z różnym skutkiem próbują same rozwiązywać. Znanym faktem jest w tym kontekście np. uwikłanie instytucji zoologicznych w handel egzotycznymi zwierzętami, które kładzie się cieniem nie tylko na historycznych początkach zoo, ale również jego obecnej postaci [Felbab-Brown 2017]. Choć ogrody funkcjonujące pod patronatem EAZA czy AZA nie pozyskują już w ten sposób nowych osobników (wyłączywszy ryby i insekty), pozostają ważnym obszarem produkcji zwierzęcego fetyszyzmu, który zdaniem Rosemary-Claire Collard [2020: 17–52] odpowiada za niesłabnącą popularność wspomnianego, w znacznej mierze nielegalnego handlu. Nie jest również tajemnicą, iż zdarza im się przekazywać nadwyżkowe zwierzęta placówkom nieakredytowanym, w tym tzw. zoo przydrożnym, a nawet cyrkom [Kemmerer 2010: 41]. Sprzyja to narodzinom niezliczonych niepublicznych kolekcji, które posiłkując się podobną dla pierwszych menażerii fascynacją dla egzotycznego życia, wkraczają w miejsce pozostawione przez akredytowane zoo jako ważni sprawcy jego bezwzględnego utowarowienia. To głównie za ich sprawą w rękach prywatnych znajduje się dzisiaj więcej tygrysów niż w warunkach naturalnych [Jamieson 2021: 202], a wiele innych zwierząt, np. papug, dołącza do nich, trafiając na listy gatunków zagrożonych.

W ostatnich latach na popularności zyskuje też współpraca ogrodów zoologicznych z tymi samymi korporacjami, które słusznie obwinia się za pogłębianie kryzysu ekologicznego, w tym *usual suspects* antropocenu pokroju ExxonMobil, BP czy Chevronu. Problem ten jest szczególnie widoczny w kontekście amerykańskim, gdzie sponsoringowi ze strony wielkich spółek z branży paliw kopalnych towarzyszy nierzadko osobliwa narracja na temat głównych zagrożeń, jakie towarzyszą obecnie dzikiej przyrodzie. Specjalizują się w tym zwłaszcza

największe ogrody (np. zoo w San Diego czy Houston), robiące co w ich mocy, by promować taki model konserwacji przyrody, który niczym parasol ochronny można rozciągnąć również nad amerykańskim stylem życia. David Grazian [2015: 203–210] przywołuje na tę okoliczność ekspozycje, w których jako przyczynę problemu – częściej niż antropogenetyczne zmiany klimatyczne zakorzenione w kapitalistycznej logice ciągłego wzrostu – wskazuje się działania kłusowników. Stąd już bardzo blisko do bagatelizowania skali zagrożeń, które w takiej narracji mają nie tylko bardzo konkretne, zindywidualizowane źródło, ale też prowadzą do równie prywatnych propozycji ich usuwania, sprowadzających się zazwyczaj do prostych działań na rzecz środowiska (recykling, rezygnacja z plastikowych słomek itp.). Trudno zresztą oczekiwać krytyki kapitalizmu ze strony tych instytucji, które wspierają dziś jego rozrywkowe ramię silniej niż np. stadiony sportowe czy muzea. Zoo przechodzą bowiem coraz wyraźniej na pozycję nowych świątyń konsumpcji [por. Ritzer 2004]¹⁰, o czym świadczy zwiększająca się w ich wypadku powierzchnia komercyjna, stałe poszerzanie oferty rozrywkowej, a także coraz wyraźniejsze zazębianie kolekcji ze światem dziecięcej popkultury¹¹.

Co być może istotniejsze, stojąca za tym niechęć do uruchamiania sporów i budzenia kontrowersji znacząco podważa edukacyjną funkcję ogrodów, w którą wielokrotnie powątpiewali jej najbardziej znani krytycy [np. Margodt 2010; Grazian 2015; Jamieson 2021]. Potwierdzają to zresztą ponawiane w różnych kontekstach geograficznych badania, które dość zgodnie odrzucają tezę, jakoby efektem wizyt w zoo był znaczący przyrost wiedzy zwiedzających. Niektóre ogrody świadomie zawodzą w tym kontekście nawet na odcinku, z którym kojarzymy ich początki. Myślę tu o historii naturalnej, której dokonania przysławiają m.in. bezpośrednie odwołania do arki i postaci Noego, przekładające się na niezamierzone wsparcie dla coraz bardziej wpływowego ruchu kreationistów. Problem ten jest szczególnie widoczny w Stanach Zjednoczonych, gdzie historia

¹⁰ Według szacunków WAZA liczba wizyt w ogrodach zoologicznych przekracza w normalnym roku 700 mln. Z kolei zdaniem AZA amerykańskie ogrody zoologiczne przebijają popularnością razem wzięte zawody futbolowe (NFL), koszykarskie (NBA), hokejowe (NHL) i baseballowe (MLB). Por. <https://www.aza.org/partnerships-visitor-demographics>.

¹¹ Na to ostatnie wskazuje nie tylko wzrost popularności niektórych zwierząt obserwowany dopiero po premierze danego filmu, np. *Król Lew* (guźce zwyczajne i surykatki szare), *Gdzie jest Nemo?* (amfipriony płamiste, inaczej błazenki, i pokolce królewskie), czy nadawanie im „popkulturowych” imion, ale również coraz częstsza współpraca na linii ogrody–twórcy popkultury (np. Jack Black, który podkładał głos animowanemu Po z serii *Kung Fu Panda*, uświetniający „chrzciny” swojego pandziego imiennika w zoo w Atlancie w 2011) [por. Grazian 2015: 47]. Miejscem, które najlepiej realizuje wspomniane w tekście główne zazębianie, jest oczywiście Disney Animal Kingdom.

biblijnego patriarchy i jego zmagania z wielkim potopem stanowi podstawowy oręż przeciwników teorii ewolucji, którzy w dość krótkim czasie wynieśli kreacjonizm do miana równoprawnej opowieści na temat początków życia na Ziemi [Bielo 2018]. Taki przekaz najdobitniej utrwala wprawdzie otwarty w 2016 r. w Grant County, Kentucky „kreacjonistyczny park rozrywki” Ark Encounter, z usytuowaną w centrum gigantyczną repliką biblijnego statku, jednak amerykańskie ogrody zoologiczne niewiele robią, by istotnie go osłabić. Potwierdzają to prowadzone w nich badania Graziana pokazujące, że unikanie słowa na „e” to gorzka cena otwartości zoo, które mają zapewniać ten sam komfort zwiedzania także grupom kwestionującym nauki Darwina, np. chasydom czy amiszom. Prowadzi to do paradoksalnej sytuacji, w której nawet progresywne ogrody, odwołujące się w swoich wystawach do najnowszych odkryć nauki, sugerują swoim pracownikom, aby nie poruszali tematu ewolucji w obecności gości [Grazian 2015: 135–137].

Prezentowany obraz zoo współgra przy tym świetnie z wymogami opisywanej przez Brama Büschera i Roberta Fletchera [2020: 105–109] „akumulacji przez konserwację”, zapewniając z jednej strony quasi-naturalną przestrzeń wytchnienia od katastrofy ekologicznej. A z drugiej wzmacniając kluczowe dla kapitalizmu przekonanie, że ta ostatnia może zostać wstrzymana dzięki środkom oferowanym przez sam system, takim jak zrównoważona konsumpcja, zielone inwestycje, a przede wszystkim działania naprawcze, które jeszcze mocniej niż zniszczenia dowiodą potęgi człowieka jako aktora geologicznego. Chociaż nadzieje związane w tym wypadku z zoo wydają się znacznie mniejsze niż te inwestowane w geoinżynierię, kapitalistyczna technoutopia zahacza też o obszar zoologicznej arki. Myślę tu zwłaszcza o popularyzowanym w ostatnich latach ruchu na rzecz wskrzeszania wymarłych zwierząt [ang. *de-extinction*, por. Minter 2019]. Ten zaś, być może nieprzypadkowo, zdaje się powtarzać dobrze znane tropy popkulturowe – i tu, jak choćby w *Parku jurajskim*, rolę *spiritus movens* odgrywają ekscentryczni milionerzy.

CO PO ARCE? STAWANIE SIĘ AZYLEM

Większość z opisanych problemów już w latach 90. skłaniała niektórych przedstawicieli środowiska zoologicznego do poszukiwania innego sposobu zaangażowania zoo w proces ochrony przyrody, które wiązałoby się, nie tylko symbolicznie, z porzuceniem modelu arki. Na uwagę zasługuje tu np. głośny artykuł Michaela Hutchinsa i Williama Conwaya [1995] nawołujący do przerzucenia zbiorowej uwagi ogrodów w stronę konserwacji *in situ* jako jedynej skutecznej, holistycznej formy walki z szóstym wymieraniem gatunków. Towarzyszyło mu

silne przekonanie o konieczności wzmożenia współpracy ponad granicami nie-tylko-zoologicznych instytucji, jak również daleko idącej reorientacji w myśleniu o ratowaniu ginącego życia, które będzie skazane na porażkę, jeżeli nie uda się zachować przy życiu ekosystemów, gdzie konkretne gatunki byłyby zdolne w pewnej mierze radzić sobie same [Hutchins, Conway 1995: 127]. Także inni autorzy dostrzegali rolę ogrodów w działaniach „bliżej domu”, nastawionych m.in. na ochronę siedlisk, które w zatrważającym tempie niszczy i kawałkuje współczesna urbanizacja [por. Grazian 2015; Braverman 2021].

Kolejne lata przynoszą w tej materii dość znaczące zmiany, choć zakres ich oddziaływania pozostaje geograficznie nierówny i ograniczony. Jedną z ważniejszych dla tego zwrotu tendencji jest wzmożone zainteresowanie ochroną lokalnej przyrody, znajdujące swoje odbicie tak w kolekcjach wybranych ogrodów (mocniej otwartych na rodzime gatunki), jak i proponowanych przez nie działaniach edukacyjnych czy akcjach społecznych. Dobrym przykładem jest tu wielofunkcyjne Arizona-Sonora Desert Museum, które nawet na poziomie designu płynnie wtapia się w swoje bezpośrednie otoczenie, podkreślając ciągłość między życiem funkcjonującym w ramach i na zewnątrz instytucji [Grazian 2015: 31]. Widoczny trend to również coraz częstsze odchodzenie od eksponowania tych zwierząt, które szczególnie źle znoszą warunki życia w zoo, głównie z uwagi na zbyt ograniczoną przestrzeń do życia, trudne warunki atmosferyczne i/lub mało stymulujące otoczenie. Do pionierów nowego podejścia należy zoo w Detroit, które jako jedno z pierwszych na świecie zrezygnowało z eksponowania słoni, wysyłając je w 2005 r. do azylu w Kalifornii, a potem także dużych ptaków (orłów, sępów, flamingów) [Mance 2022: 260–263]. Istotne zmiany dotyczą dziś również pracowników zoo, zwłaszcza weterynarzy, którzy są coraz częściej bezpośrednio zaangażowani w ochronę dzikiego życia. Znaczenie ma tu, jak podkreśla Braverman [2021: 2–30], zarazem dzielenie się ekspertyzą ze specjalistami pracującymi w rezerwach dzikiej przyrody, prowadzące stopniowo do osłabienia podziału na konserwację *in situ* i *ex situ*, jak i otwieranie bram zoo dla zwierząt poszkodowanych w efekcie nieodpowiedzialnej działalności człowieka. Jest to możliwe m.in. dzięki fundowaniu w ich granicach szpitali dla dzikich zwierząt i ośrodków ratowniczych, które okazują się dziś coraz bardziej niezbędne, zwłaszcza wobec częstego lekceważenia tego problemu przez władze centralne [por. Irvine 2009].

Zatrzymajmy się przy tym ostatnim, bo choć otwieranie to nie jest w żadnym razie normą, to właśnie tutaj upatrywałbym głównej szansy ogrodów na porzucenie modelu arki i przyjęcie nowej, bardziej progresywnej tożsamości.

Wzorzec dla tej ostatniej zarysowują w moim przekonaniu zwierzęce azyle¹², które w swoich najbardziej udanych realizacjach zbliżają się do przedstawianych w ostatnich latach wizji nowego zoo [np. Chrulew 2010; Kemmerer 2010; Grazian 2015; Minter 2019]. Wspólną płaszczyzną ustanawia dla nich zwrot ku ratowaniu zranionego życia [por. Butler 2011], jak również funkcjonowanie na wzór swoistych warsztatów, w których mogą się wykuwać innowacyjne formy ludzko-zwierzęcych interakcji, traktowane jako zaczyn dla bardziej sprawiedliwego i międzygatunkowego świata bez klatek.

Zdaniem Barbary King tym, czego w tej chwili brakuje najlepiej zarządzanym ogrodom, w porównaniu do najprężniejszych azylów, jest elastyczność w odpowiadaniu na indywidualne potrzeby podopiecznych. Co ważne, nie rywalizują one tam z interesami ludzi, które w zoo zawsze krążą wokół wartości ekspozycyjnej [King 2021: 127]. Jak zauważa Elan Abrell, choć azyle pozostają kontrolowanymi przez człowieka przestrzeniami zamknięcia i wciąż niedoskonale walczą z kapitalistycznymi reżimami własności¹³, są jednym z najważniejszych miejsc testowania nowego typu prozwierzęcej troski, w których nie ma miejsca na taki wyzysk zwierzęcej pracy jak w zoo czy cyrkach. W tym sensie mowa tu o alternatywnych wobec Agambenowskich [2008] przestrzeniach wyjątku, gdzie „[l]udzkie i nieludzkie zwierzęta [...] tworzą międzygatunkowe wspólnoty, w których podzielały intersubiektywne doświadczenia, rekonfigurując przy tym opozycje typu człowiek-zwierzę, wolność-niewola, troska-kontrola i podmiot-własność” [Abrell 2021: 187].

Abrell pisze w tym kontekście o heterotopiach, mając na uwadze bliski Foucaultowi hybrydalny, swoiście wielomiejscowy tryb funkcjonowania, który

¹² Pisząc o azylach, mam na uwadze ich konkretny podtyp, który skupia się na interesach zwierząt klasyfikowanych jako dzikie/egzotyczne. Przedmiotem tego tekstu nie są zatem podobne placówki przeznaczone dla zwierząt gospodarskich i towarzyszących [por. Abrell 2021: 27].

¹³ Z braku miejsca pozwalam tu sobie jedynie na zdawkową krytykę współczesnych azylów dla dzikich zwierząt, warto jednak podkreślić, że moralnie kłopotliwe w ich wypadku jest już skądinąd uzasadnione przekonanie o konieczności dożywotniego niewolenia wielu swoich podopiecznych [Emmerman 2014: 214]. Placówki te mierzą się z tego powodu z wieloma problemami, o których pisałem w kontekście zoo, na czele ze stereotypowymi zachowaniami zwierząt w efekcie życia na ograniczonym i zbyt mało wzbogaconym terytorium czy ograniczania właściwych dla nich praktyk i dążeń (np. możliwości rozmnażania) [Abrell 2021: 65]. Azyle mogą też, jak pisze Emmerman [2014: 220], rodzić w nas złudne poczucie dumy za sprawą przedwczesnego przekonania o dokonującym się na ich gruncie odkupieniu ludzkich win, które może osłabiać właściwą dla nich pracę moralnej naprawy. To głównie z tego powodu opowiadam się niżej za traktowaniem azylów jako instytucji przejściowych, liminalnych, które docelowo, po osiągnięciu i upowszechnieniu wspomnianej naprawy, winny dążyć do samozniszczenia.

w przypadku azylów pozwala połączyć elementy lecznicy, instytucji edukacyjnej, nieprzemysłowej fermy czy nawet przestrzeni wspólnej. Mocniej niż francuski filozof podkreśla jednak wywieraną na ich gruncie etyczno-polityczną presję na to, co je otacza, konieczność przechodzenia od wyjątku do nowej przestrzennej reguły, słowem: swoistej pantopii [Abrell 2021: 193], której osiągnięcie pozwalałoby kiedyś ograniczyć ich własne funkcjonowanie. Zadanie to należy traktować jako prymarne względem zawsze kontrowersyjnej, bo antropocentrycznej, i skazanej na niepowodzenie chęci rekompensaty za wyrządzone zwierzętom cierpienia. Zgodnie z założeniem Karen Emmerman [2014] azyle to tylko pierwszy krok w dziele moralnej naprawy, jaka winna się dokonać w obliczu asymetrycznych relacji między ludźmi i innymi mieszkańcami planety.

Postulat ten, który zwłaszcza w okresie przejściowym można odczytywać jako zachętę do stawania się azylem, nie trafia w przypadku ogrodów zoologicznych w próżnię, choć zdecydowana większość zwolenników takiego procesu rekrutuje się wciąż spośród usytuowanych na zewnątrz krytyków instytucji. Zbiega się np. z utopijnym do niedawna projektem nowych zoo (nooz) autorstwa Lisy Kemmerer. Zdaniem badaczki główna rola nooz polegałaby na oferowaniu schronienia i opieki wyłącznie tym dzikim zwierzętom, które zostały skrzywdzone przez człowieka, nie tylko w zoo, ale także w cyrkach czy laboratoriach. Wyróżniać miałyby je skupiony na potrzebach mieszkańców projekt i oderwany od oczekiwań zwiedzających modus funkcjonowania, pozwalające im zerwać z tymi funkcjami ogrodów zoologicznych, które najmocniej pokrywają się z imperatywami kapitalizmu. Jako lecznice dla zranionego życia nowe zoo rezygnowałyby również z programów rozrodu, przenosząc całą energię w polu ochrony przyrody na ratowanie siedlisk i żyjących tam zwierząt [Kemmerer 2010: 37–46]. Nadrzędny cel ich istnienia prowadziłby zatem do zerwania z dawnym skrajnie eksploatacyjnym modelem funkcjonowania ogrodów i ustanawiania eksperymentalnej ramy instytucjonalnej dla nowego typu relacji między ludźmi i innymi zwierzętami.

Jeśli zasadniczą część projektu Kemmerer udaje się dziś niedoskonale realizować właśnie najsprawniej funkcjonującym azyloom, głównym i wciąż dalekim od realizacji zadaniem jest zaszczepienie tego rodzaju myślenia w samych ogrodach zoologicznych. Problem sprowadza się zatem do kwestii zmiany skali, jak również wywalczenia publicznej legitymizacji dla propozycji, która może się wydawać zbyt radykalna nawet w państwach o ugruntowanej tradycji ruchu na rzecz wyzwolenia zwierząt, np. w Wielkiej Brytanii, Niemczech czy Stanach Zjednoczonych. Idzie tu zatem o postulowane przez Abrella przekroczenie ograniczeń przestrzennych i rozmontowanie struktur mentalnych, na których wspiera się symboliczna władza zoo, odwołująca się do takich praktyk władzy

nad życiem, jak opisywane przez Braverman [2013] klasyfikowanie, patrzenie, regulowanie czy reprodukovanie życia.

Wyobrazenie na temat takiego przejścia, w tym właściwych dla niego problemów i oporu napotykanego w obrębie omawianych instytucji, dają dziś nie-liczne ogrody, które odważyły się zdekonstruować krytykowany tu postbiblijny „reżim uzasadnienia”. W Polsce szczególnie ciekawy wydaje się przypadek zoo w Poznaniu¹⁴, które w ostatnich latach wyraźnie konfrontuje model arki z formułą placówki interwencyjnej z wolną przyjmującą postać lecznicy i azylu dla egzotycznego życia. Zwrot ten przypada na okres dyrektury Ewy Zgrabczyńskiej, a wyznaczają go przede wszystkim nagłośnione przez media akcje ratunkowe i działania pomocowe prowadzone przez pracowników poznańskiego ogrodu, m.in. wobec zwierząt z ogarniętych wojną z Rosją Kijowa i Odessy. Ma on jednak również swój bardziej codzienny wymiar, naznaczony przez współpracę z organizacjami prozwierzęcymi (np. Fundacją Viva! i Stowarzyszeniem Otwarte Klatki), towarzyszące jej działania edukacyjne, jak również aktywną obecność w mediach społecznościowych, gdzie pracownicy zoo oswiają publiczność z dodatkową funkcją ogrodu. Warto podkreślić, że istotny kontekst ustanawiają tu przekraczające granice Polski kolejne kryzysy humanitarne, które dowodząc niezbywalności instytucji azylu, pozwalają o nim myśleć również w perspektywie międzygatunkowej. Zwierzęce schronienia mogą być wobec tego rozumiane jako odpowiedź na szerszy nurt *sanctuary cities*, kojarzony dotąd przede wszystkim z miastami amerykańskimi i sytuacją „nielegalnych” imigrantów [na ten temat por. Collingwood, Gonzalez O’Brien 2019].

Moment przełomowy dla interesującej mnie refunkcjonalizacji to bez wątpienia akcja ratunkowa na granicy polsko-białoruskiej w październiku 2019 r., w efekcie której uratowano dziewięć przetrzymywanych w fatalnych warunkach tygrysów. Sprawa ta przykuła uwagę światowych mediów, pozwoliła też zbudować wokół działań instytucji szerokie grono sympatyków, zasilających finansowo to i podobne działania. Tylko pierwsza z publicznych zbiórek prowadzonych na rzecz „nieumarłych tygrysów” pozwoliła zgromadzić 2 mln zł, które przeznaczono m.in. na budowę wybiegu. Zwierzęta te dołączyły w ten sposób do uratowanych wcześniej lisów czy niedźwiedzi, a ich drogą pójść miały później m.in. lwy. Ważną konsekwencją opisywanych wydarzeń ma być również budowa pełnoprawnego azylu dla dzikich zwierząt, który miałby się znaleźć na terenie zoo, co w sposób

¹⁴ Traktowane tu pobieżnie przeobrażenia poznańskiego ogrodu omawiam i interpretuję dogłębniej w innym miejscu, por. P. Juskowiak, *The zoo as public sphere* (w przygotowaniu, tytuł roboczy). Sięgam tam m.in. po metodę analizy dyskursu, na której wartość wskazywał jeden z recenzentów niniejszego artykułu, słusznie domagając się rozwinięcia tego fragmentu.

oficjalny pieczętowałoby dokonującą się w Poznaniu metamorfozę. Trudny do przecenienia jest również jej aspekt prawotwórczy – w Polsce wciąż nie ma podstaw prawnych i instytucjonalnych dla fundowania tego rodzaju placówek, bez trudu można za to rejestrować cyrki, a zatem jedno ze źródeł problemu, z którym walczą takie azyle.

O tym, że wspomniana metamorfoza przebiega pośród licznych sprzeczności, świadczy nie tylko przywoływanie na tę okoliczność, także przez dyrektor Zgrabczyńską, metaforyki arki [Przybylska 2020], ale przede wszystkim reakcja, jaką wobec omawianego „stawania się azylem” prezentują przedstawiciele środowiska ogrodów zoologicznych. Wymowna jest zwłaszcza krytyka ze strony EAZA za dokładnie te same praktyki, które przynoszą poznańskiemu zoo poklask opinii publicznej, jak ratowanie zwierząt, utrzymywanie dobrych relacji z organizacjami prozwierzęcymi czy odmowa uśmiercania nadwyżkowych osobników [Żytnicki 2020]. W grudniu 2020 r. ogród w Poznaniu został za to zdegradowany do miana członka tymczasowego EAZA, co utrudnia mu realizowanie z założenia usieciowionych programów wymiany czy reprodukcji zagrożonych gatunków. Jednym z głównych argumentów dla owej kary jest ryzyko zanieczyszczenia chronionej przez poznańskie zoo puli genetycznej przez zwierzęta nieznanego pochodzenia. Pozwala nam to wrócić do podstawowych zastrzeżeń, jakie rodzi zoologiczny model arki. Ogród w Poznaniu okazuje się nie tylko miejscem zderzenia dwóch rodzajów troski – gatunkowej i indywidualnej – ale też sceną, na której jedna z najważniejszych organizacji z tego obszaru przechyla szalę owego porachunku na korzyść modelu biopolitycznego. Towarzyszy temu wyraźne zaniepokojenie finansujących poznańską placówkę władz miejskich, dla których systematyczna opieka nad zranionym życiem oznacza ryzyko zakłócenia zoologicznego spektaklu przez obrazy choroby, starości czy nieuleczalnych kontuzji. Dotyka to zresztą strukturalnego problemu samej instytucji, która przechodząc na pozycję częściowego azylu, nie tylko nigdy nie zrezygnowała z eksponowania uratowanych zwierząt, lecz także nie przestaje rozwijać kolekcji z wykorzystaniem gatunków powszechnie uznawanych za źle znoszące życie w niewoli, np. nosorożców i słoni. Pozwala to nam ponownie podkreślić być może nieusuwalną trudność, gdy idzie o dryfowanie zoologicznej arki, która chroni zagrożone wyginięciem życie tylko o tyle, o ile reprezentuje ono pokaźną wartość ekspozycyjną.

Przypadek zoo w Poznaniu oferuje prefiguracyjny wgląd w potencjalne problemy instytucji przejściowych, pokazuje również dostępne im, np. społecznościowe, sposoby finansowania czy formy horyzontalnej kooperacji z innymi prozwierzęcymi organizacjami. Daje jednak również do myślenia w kwestii strukturalnych ograniczeń procesu „stawania się azylem”, który zawsze pozo-

stawia wiele do życzenia, gdy zbyt kurczowo trzyma się fundamentów instytucji wyjściowej, zwłaszcza kluczowej dla ogrodów zoologicznych funkcji ekspozycyjnej. Uniknięcie porównań z dominującą dziś postacią zoo wymaga przy tym czegoś więcej niż wyłącznie zarzucenia tej ostatniej. Nie sprowadza się też do „prostego” zatrzymania „reżimów przemocowej troski”. Wiąże się przede wszystkim z przemyśleniem samego faktu dożywotniego zniewolenia, który w wielu już istniejących antyogrodach owocuje podobnymi do zoologicznych stereotypami, nudą czy denaturalizacją zachowań [Emmerman 2014: 221–223]. Wracamy w ten sposób do namysłu nad liminalnym statusem samych azylów, które z założenia powinny celebrować stan przejściowości i niedookreślenia, realizując w ten sposób zadanie obnażające podstawową sprzeczność zoologicznej arki (statek ratunkowy, który nigdy nie dociera do portu). Tylko taka kondycja pozwala nam myśleć o nich jako rzeczywistych przestrzeniach wyjątku, które dzięki swojej presji na antropocentryczne normy przestrzenne niosą nadzieję na więcej-niż-ludzkie miasta i bardziej międzygatunkowe formy demokracji.

Podziękowania

Jedna z ostatnich wersji tego artykułu została przedstawiona w maju 2022 r. na seminarium Zakładu Kulturowych Studiów Miejskich Instytutu Kulturoznawstwa UAM, organizowanym pod kierownictwem prof. dr hab. Ewy Rewers. Składam wyrazy wdzięczności jego uczestniczkom i uczestnikom za przedstawione w jego trakcie inspirujące pytania i uwagi, które pomogły mi dopracować i wyklarować niektóre wątki artykułu. Słowa podziękowania należą się również jego anonimowym recenzentom: za przydatne komentarze, wnikliwe pytania i życzliwą krytykę, spożytkowanie których pozwoliło mi, jak sądzę, istotnie ulepszyć końcową postać tekstu.

BIBLIOGRAFIA

- Agamben Giorgio.** 2008. *Homo sacer: Suwerenna władza i nagie życie*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Abrell Elan.** 2021. *Saving animals: Multispecies ecologies of rescue and care*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Acampora Ralph R.** (ed.). 2010. *Metamorphoses of the zoo: Animal encounter after Noah*. Lanham: Lexington Books.
- Baker Anne.** 2007. Animal ambassadors: An analysis of the effectiveness and conservation impact of ex situ breeding efforts. In: *Zoos in the 21st century: Catalysts for conservation?*, A. Zimmermann, M. Hatchwell, L.A. Dickie, Ch. West (eds.), 139–154. Cambridge: Cambridge University Press.

- Baratay Eric, Elisabeth Hardouin-Fugier.** 2004. *Zoo: A history of zoological gardens in the west*. London: Reaktion Books.
- Bekoff Marc.** 2012. 'Zoothanasia' is not euthanasia: Words matter. <https://www.psychology-today.com/us/blog/animal-emotions/201208/zoothanasia-is-not-euthanasia-words-matter> [access: 26.06.2022].
- Bender Daniel E.** 2016. *The animal game: Searching for wildness at the American zoo*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Bielo James S.** 2018. *Ark encounter: The making of the creationist theme park*. New York: New York University Press.
- Boltanski Luc, Laurent Thévenot.** 2006. *On justification: Economies of worth*. Princeton: Princeton University Press.
- Braverman Irus.** 2013. *Zooland: The institution of captivity*. Stanford: Stanford University Press.
- Braverman Irus.** 2015. *Wild life: The institution of nature*. Stanford: Stanford University Press.
- Braverman Irus.** 2021. *Zoo veterinarians: Governing care on a diseased planet*. New York: Routledge.
- Bruce Gary.** 2017. *Through the lion gate: A history of the Berlin zoo*. Oxford: Oxford University Press.
- Büscher Bram, Robert Fletcher.** 2020. *The conservation revolution: Radical ideas for saving nature beyond the anthropocene*. New York: Verso.
- Butler Judith.** 2011. *Ramy wojny: Kiedy życie godne jest oplakiwania?* Warszawa: Książka i Prasa.
- Chrulaw Matthew.** 2010. From zoo to zoopolis: Effectively enacting Eden. In: *Metamorphoses of the zoo: Animal encounter after Noah*, R.R. Acampora (ed.), 193–218. Lanham: Lexington Books.
- Chrulaw Matthew.** 2011. "Managing love and death at the zoo: The biopolitics of endangered species preservation". *Australian Humanities Review* 50: 137–157.
- Collard Rosemary-Claire.** 2020. *Animal traffic: Lively capital in the global exotic pet trade*. Durham: Duke University Press.
- Collingwood Loren, Benjamin Gonzalez O'Brien.** 2019. *Sanctuary cities: The politics of refuge*. Oxford: Oxford University Press.
- Davis Mike.** 2018. *Old gods, new enigmas: Marx's lost theory*. New York: Verso.
- van Dooren Thom.** 2014. *Flight ways: Life and loss at the edge of extinction*. New York: Columbia University Press.
- Durrell Gerald M.** 1976. *The stationary ark*. London: Collins.
- Emel Jodi.** 1998. Are you man enough, big and bad enough? Wolf Eradication in US. In: *Animal geographies: Place, politics, and identity in the nature-culture borderlands*, J. Wolch, J. Emel (eds.), 91–116. New York: Verso.
- Emmerman Karen S.** 2014. Sanctuary, not remedy: The problem of captivity and the need for moral repair. In: *The ethics of captivity*, L. Gruen (ed.), 213–230. Oxford: Oxford University Press.
- Felbab-Brown Vanda.** 2017. *The extinction market: Wildlife trafficking and how to counter it*. Oxford: Oxford University Press.
- Foucault Michel.** 1998. *Trzeba bronić społeczeństwa: Wykłady w College de France, 1976*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Grazian David.** 2015. *American zoo: A sociological safari*. Princeton: Princeton University Press.

- Gruen Lori.** (ed.). 2014. *The ethics of captivity*. Oxford: Oxford University Press.
- Hutchins Michael, William G. Conway.** 1995. "Beyond Noah's ark: The evolving role of modern zoological parks and aquariums in field conversation". *International Zoo Yearbook* 34(1): 117–130.
- Irvine Leslie.** 2009. *Filling the ark: Animal welfare in disasters*. Philadelphia: Temple University Press.
- Jakubowicz-Prokop Zofia.** 2014. Zootypkon: O zwierzętach i ludziach w dziewiętnastowiecznych ogrodach zoologicznych. W: *Zwierzęta, gender i kultura: Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, A. Barcz, M. Dąbrowska (red.), 153–166. Lublin: E-naukowiec.
- Jamieson Dale.** 2021. Przeciwno ogrodom zoologicznym. W: *W obronie zwierząt*. P. Singer (red.), 192–208. Warszawa: Czarna Owca.
- Jedzok Dariusz.** 2019. „Znikające pręty: U progu trzeciego wieku ogrodów zoologicznych”. *Zoophilologica: Polish Journal of Animal Studies* 5: 83–95. DOI: 10.31261/ZOOPHILOGICA.2019.05.08.
- Kemmerer Laura.** 2010. Nooz: Ending zoo exploitation. In: *Metamorphoses of the zoo: Animal encounter after Noah*. R.R. Acampora (eds.), 37–56. Lanham: Lexington Books.
- King Barbara J.** 2021. *Animals' best friends: Putting compassion to work for animals in captivity and in the wild*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Kolbert Elizabeth.** 2016. *Szóste wymieranie: Historia nienaturalna*. Warszawa: W.A.B.
- Kruszewicz Andrzej.** 2017. *Hipokryzja: Nasze relacje ze zwierzętami*. Warszawa: Oikos.
- Lorimer Jamie.** 2015. *Wildlife in the anthropocene: Conservation after nature*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Mance Henry.** 2022. *Jak kochać zwierzęta w świecie człowieka*. Poznań: Rebis.
- Margodt Koen.** 2010. Zoos as welfare arks? Reflections on an ethical course for zoos. In: *Metamorphoses of the zoo: Animal encounter after Noah*, R.R. Acampora (ed.), 11–36. Lanham: Lexington Books.
- Minteer Ben A.** 2019. *The fall of the wild: Extinction, de-extinction, and the ethics of conservation*. New York: Columbia University Press.
- Minteer Ben A., Jane Maienschein, James P. Collins.** 2018. Zoo and aquarium conservation: Past, present, future. In: *The ark and beyond: The evolution of zoo and aquarium conversation*, B.A. Minteer, J. Maienschein, J.P. Collins (eds.), 1–12. Chicago: The University of Chicago Press.
- Osterhammel Jürgen.** 2020. *Historia XIX wieku: Przeobrażenie świata*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Palmer Clare, Tyler J. Kasperbauer, Peter Sandøe.** 2018. Bears or butterflies? How should zoo make value-driven decisions about their collections. In: *The ark and beyond: The evolution of zoo and aquarium conversation*, B.A. Minteer, J. Maienschein, J.P. Collins (eds.), 179–191. Chicago: The University of Chicago Press.
- Pine II B. Joseph, James H. Gilmore.** 2011. *The experience economy (updated edition)*. Boston, MA: Harvard Business Review Press.
- Przybylska Aleksandra.** 2020. Azyl dla dzikich i egzotycznych zwierząt powstanie w zoo w Poznaniu: Pierwszy taki obiekt w Polsce. <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,26469051,azyl-dla-dzikich-i-egzotycznych-zwierzat-powstanie-w-zoo-w-poznaniu.html> [dostęp: 26.06.2022].
- Ritzer George.** 2004. *Magiczny świat konsumpcji*. Warszawa: MUZA.

- Rothfels Nigel.** 2002. *Savages and beasts: The birth of the modern zoo*. Baltimore: The Johns Hopkins University Press.
- Safina Carl.** 2018. Beyond words: What animals think and feel. In: *Farming, food and nature: Respecting animals, people and the environment*, J. D'Silva, C. McKenna (eds.), 77–85. New York: Routledge.
- Światowe Stowarzyszenie Ogrodów Zoologicznych i Akwariów (WAZA).** 2005. *Tworzenie przyszłości dla dzikiej przyrody: Strategia ochrony ogrodów zoologicznych i akwariów*. Berno: Biuro Wykonawcze WAZA.
- Taylor Charles.** 2010. *Nowoczesne imaginaria społeczne*. Kraków: Znak.
- Uddin Lisa.** 2015. *Zoo renewal: White flight and the animal ghetto*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- World Association of Zoos and Aquariums (WAZA).** 2015. *Committing to conservation: The world zoo and aquarium conservation strategy*. Gland: WAZA Executive Office.
- Zimmermann Alexandra, Roger Wilkinson.** 2007. The conservation mission in the wild: Zoos as conservation NGOs? In: *Zoos in the 21st century: Catalysts for conservation?*, A. Zimmermann, M. Hatchwell, L.A. Dickie, Ch. West (eds.), 303–321. Cambridge: Cambridge University Press.
- Żytnicki Piotr.** 2020. Zoo w Poznaniu ukarane za ratowanie zwierząt, współpracę z animalsami i niechęć do eutanazji. <https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,26592965,zoo-w-poznaniu-ukarane-za-ratowanie-zwierzat-wspolprace-z-animalsami.html> [dostęp: 26.06.2022].

Piotr Juskowiak

FROM ARK TO SANCTUARY: IN SEARCH OF A NEW IDENTITY FOR ZOOS

Abstract

This article offers a critical reflection on so-called ethically oriented zoos, which, at least since the 1970s, often under the banner of contemporary Noah's arks, have sought to move into the position of new institutions of nature conservation. In the following sections, I argue that the limitations inherent in the metaphor of the ark – e.g. anthropocentrism – as well as the contradictions apparent for the modern zoo, stemming from, among other things, the biopolitical valuation of species or the logic of profitability, prove to be a significant obstacle to adopting a more resolute stance towards the sixth extinction and mass defaunation. I see an opportunity to transcend these limitations in the process of 'becoming a sanctuary', which, through a genuine interest in wounded nonhuman life and collaboration with the animal rights movement, may be seen as a harbinger of a broader sector-wide change. The article consists of three main parts. In the first, I outline the cultural history of the ark metaphor, which in the case of zoos is rooted in the work of Carl Hagenbeck. In the second, I highlight its shortcomings, pointing out that these not only undermine the new model of zoo justification but also often influence the ineffectiveness of their conservation efforts. Finally, in the third section, I look at the alternative narratives and modes of functioning of institutions with similar tasks to the zoo, with a particular focus on the interventionist activities of the Poznań Zoo.

Keywords: zoos, ark, sanctuary, nature conservation, regimes of justification, biopolitics, accumulation through conservation